

## **Argument racjonalności**

Wewnętrzny konflikt w Polsce będzie przybierał na sile im bliższej do wyborów: samorządowych, do europarlamentu, sejmiku oraz senatu w przyszłym roku. Dopiero po tych ostatnich wyborach jest pewna szansa na wyciszenie, na co liczy prezydent Andrzej Duda, unikając niektórych pól konfrontacji, czyniąc różne gesty pod adresem opozycji. Ale warunkiem tego wyciszenia jest pełne zwycięstwo zjednoczonej prawicy w wyborach samorządowych i parlamentarnych, a i wówczas zwiększą się szanse prezydenta na reelekcję. Pewnie trudno się zgodzić niektórym z tą opinią. Źródła politycznego konfliktu byłej opozycji, a obecnej władzy, z byłą władzą, a obecną opozycją tkwią daleko w przeszłości. Jej pra-genezy szukać można w czasach komuny. Podobny jak w Polsce konflikt społeczny na Łotwie i w Estonii wskazuje na mocną wciąż pozycję dawnych środowisk postkomunistycznych, wytworzonych po okresie tzw. transformacji ustroju. Jak również na silną pozycję agentury wpływu. Wsparcie opozycji przez polityczne kręgi Unii Europejskiej świadczy o ich niezgodzie na podmiotowe rządy w Polsce. Im szybciej następuje proces emancypacji politycznej Polski, tym mniejsze są wpływy zachodniego kondominium. Polsce wyznaczono rolę wschodniej europejskiej prowincji zdominowanej ekonomicznie i politycznie przez Zachód i na tę rolę ochoczo zgodził się ówczesny polski establishment, wcześniej na usługach Moskwy. Aż wreszcie, w 2015 roku, stracił możliwości dalszej degradacji kraju, wyprzedzący polskiego majątku narodowego i uzależniania gospodarki od zachodnich korporacji. To dlatego utrata funkcji jedynych zarządców kraju w imieniu większych i silniejszych wywołuje w nich tak silną frustrację i agresję.

W haśle opozycji „ulica i zagranica”, to drugie odgrywa większą rolę, ponieważ przykład sukcesu gospodarczego i społecznego Polski jest niezwykle zaraźliwy dla

krajów Europy Środkowej, ale i zachodnich demokracji. Stąd karierę robi „złe” słowo „populizm”, czyli rządy uznane przez europejskie liberalne elity za nieodpowiedzialne, bo realizujące społeczne oczekiwania, równocześnie nielicencjonowane przez oligarchiczny Zachód.

Bunt pseudoelit, na czele których stanęli wraz z opozycją niektórzy przedstawiciele wymiaru sprawiedliwości, samorządów, środowiska tzw. intelektualne nie byłby możliwy bez wsparcia spoza Polski. Tak jak i działalność licznych organizacji pozarządowych finansowanych głównie z Zachodu. Fundacja „Otwarty Dialog” Ludmiły Kozłowskiej i Bartosza Kramka powiązana z Rosją ogłosiła swój program „wyłączyć rząd”. Fundacja „Nigdy więcej”, jak prawie wszystkie tego typu fundacje walcząca z rasizmem, neofaszyzmem, ksenofobią i dyskryminacją sprowadzała do Polski niemieckie bojówki rozbijające nasze marsze niepodległości. Green Peace tak zaciekle walczący przeciwko wycince polskich drzew ogłasza dziś, że nie będzie przeszkadzać w zwalczaniu kornika w bawarskich lasach.

Bez oddanych lumpenelit nie byłoby możliwe osłabianie unitarnego charakteru państwa polskiego, jak dawniej, w krajach zdominowanych przez Moskwę, nie byłoby możliwe sprawowanie rządów bez jej zaufanych stronników. Walka toczy się więc o pełną suwerenność Polski.

Znacznie prymitywniejszy okazuje się front walki nazwany „ulicą”. Próby szybkiej zmiany rządów wskutek licznych manifestacji, obstrukcji parlamentarnej, blokady sejmu, prób wywołania krwawych rozruchów, licznych prowokacji nie zyskują społecznego wsparcia. Opozycja realizuje scenariusz sprawdzony w latach 2005-2007. Wówczas udało im się rozhuścić społeczne nastroje – „w Polsce rządzi PiS, a Polakom wstyd” i doprowadzić przez polityczne intrygi do dymisji znieawidzonego

rządu Jarosława Kaczyńskiego. Po latach poznajemy ten mechanizm choćby po szczerych wypowiedziach Romana Giertycha, który jako wicepremier ówczesnego rządu prawdziwych przyjaciół miał w Platformie Obywatelskiej.

Dziś opozycja wraca do starego schematu gry na społecznych emocjach.

Zapowiedziała już likwidację CBA i IPN, odejście od struktury województw, po to aby wojewodów, przedstawicieli rządu w terenie, zastąpić sejmikami wojewódzkimi.

Będzie robiła wszystko, aby potencjał dawnej władzy nie uległ pomniejszeniu. Na

politykę destrukcji i emocji zjednoczona prawica może reagować tylko spokojem

racjonalnego argumentowania. To dlatego premier Mateusz Morawiecki na rynku

sandomierskim rzucał w tłum pytania typu: czy program 500+ jest dobry dla

obywateli, czy zły, czy wyprawka dla dzieci szkolnych jest dobra, czy zła. Inaczej nie

da się prowadzić wyborczej walki. Na irracjonalność trzeba reagować spokojną

racjonalną argumentacją i słuchać jak reaguja ludzie.

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)

**Wojciech Reszczyński**

130 wSieci 27.08.2018